

# **Ekranizacja**

złośliwy utwór sceniczny, świadczący o kompleksach Autora

Paweł Biernacki, Vantaa, 2026

Autor pragnie podkreślić, że „Ekranizacja” jest utworem fikcyjnym - sądząc przy tym, że wszyscy w to uwierzą i nikt się go nie będzie czepiać.

OSOBY:  
PRODUCENT  
REŻYSER  
AKTOR

Scena 1  
Gabinet Producenta

PRODUCENT  
REŻYSER

PRODUCENT:  
Dzień dobry, panie Reżyserze!

REŻYSER:  
Dzień dobry, panie Producencie! Nazywam się...

PRODUCENT: (*przerywając*)  
... ach, to zupełnie nieistotne, jak się Pan nazywa. Figuruje Pan na liście przekazanej mi przez jeszcze ważniejszych Ważniaków dla wyreżyserowania naszej nowej ekranizacji. Część kasy została już wydana na promocję oraz wywiady z różnymi znawcami kinematografii, którzy w tych wywiadach opowiadają, jakie wrażenie zrobiła na nich nasza ekranizacja.

REŻYSER:  
Wspaniale. Bardzo chętnie zajmę się przeprowadzeniem kastingu.

PRODUCENT:  
Cieszy mnie Pana entuzjazm! Jestem pewien, że nasza współpraca przebiegnie wzorowo i film okaże się sukcesem zarówno pod względem artystycznym, jak i finansowym. Co do kastingu część związanej z tym pracy wzięłam na swoje barki, żeby ułatwić Panu zadanie.

REŻYSER:  
Znakomicie. Tylko, czy nie byłoby praktycznie najpierw pokazać tym znawcom kinematografii mojego, to jest naszego filmu, żeby mogli sobie wyrobić o nim opinię?

PRODUCENT:  
Niestety, część z tych znawców to osoby w podeszłym wieku, czyli inaczej mówiąc, stare pryki. Zachodzi możliwość, że któregoś szlag trafi jeszcze przed premierą, dlatego bezpieczniej będzie nagrać wywiady z nimi już teraz. Ale to już do Pana nie należy, panie Reżyserze. Otóż jeśli chodzi o kasting to o angaż do roli głównej bohaterki stanęły trzy znakomitości.

REŻYSER:  
Niech zgadnę. Pani Biustencja, pani Biustalia oraz pani Biustycja?

PRODUCENT:  
Ma Pan zadziwiająco trafną intuicję. Tylko kolejność się nie zgadza. Poza tym – rzeczywiście – te właśnie artystki postanowiły ubiegać się o angaż w naszym projekcie.

REŻYSER:  
Wspaniale. Ja, przyznam się, jestem pod wrażeniem aktorskich umiejętności każdej z tych pań i cieszę się, że będziemy mogli współpracować. W takim razie od razu zacznę umawiać spotkania z agencjami reprezentującymi te gwiazdy, aby po gruntownym namyśle podjąć właściwą decyzję, gwarantującą niechybny sukces naszej ekranizacji.

PRODUCENT:  
To zupełnie zbyteczne. Kasting, jak już mówiłem, wzięłam na swoje barki. Gruntowny

namysł już za nami, właściwa decyzja została podjęta i rola głównej bohaterki przypadnie pani Biustencji. Jestem pewien, że dzięki swemu talentowi, aktorskim umiejętnościom oraz zaangażowaniu znakomicie wywiąże się z tego zadania. Ekranizacja niechybnie okaże prawdziwym dziełem sztuki!

REŻYSER:

Tak. Rozumiem. Oczywiście, to bardzo trafny wybór. Niemniej jednak, uważam, że jako Reżyser powinienem uzgodnić z naszą gwiazdą pewną wspólną wizję, aby miała jasność co do interpretacji roli, jaką zamierzamy jej powierzyć.

PRODUCENT:

Panie Reżyserze... Nikt nas nie słyszy, więc możemy porozmawiać szczerze. Pan chce, żebym wyłożył jako Producent kasę na ekranizację, pozwolił Panu na wielotygodniowe zapewne negocjacje z panią Biustencją, z panią Biustalią oraz panią Biustycją. Żebym pozostawił Panu podjęcie decyzji która z tych gwiazd najlepiej wywiąże się z tego zadania. A na dodatek, żebym Panu za te negocjacje i to podjęcie decyzji zapłacił. Taki plan to mają, proszę Pana, wszyscy młodzieńcy, którzy idą na reżyserię. Widział Pan kiedyś przystojnego reżysera?

REŻYSER:

No... jest wielu przystojnych reżyserów, panie Producencie. No dobra. Przesadziłem. Może i ma Pan rację, że przeciętnie co reżyser to większa pokraka. Ale aktorzy bywają bardzo przystojni. A wielu aktorów podejmuje się reżyserii...

PRODUCENT:

Tak... ale dopiero w nieco bardziej zaawansowanym wieku, panie Reżyserze. Czy słyszał Pan, żeby jakiś reżyser, zwłaszcza o ugruntowanej pozycji, zrezygnował z reżyserii i zajął się aktorstwem? To tak, jakby ktoś powiedział, że on już nie chce pić wina, a woli się skupić na doskonaleniu umiejętności wznoszenia toastów!

REŻYSER:

W tym coś jest. Czy w takim razie mamy już całą obsadę?

PRODUCENT:

Ach nie. Niech Pan nie oczekuje, że cały kasting zrobię za Pana, panie Reżyserze. Wystarczyło mi czasu jedynie na przeprowadzenie kastingu do roli głównej bohaterki. Kasting ten zdecydowanie wygrała pani Biustencja, jak już mówiłem. Pozostałe role zechce Pan obsadzić we własnym zakresie.

REŻYSER:

Oczywiście. Ale, pozwoli Pan zwrócić sobie uwagę, że pani Biustencja ostatnio przeszła znaczącą metamorfozę powiększając sobie....

PRODUCENT:

... nic nie szkodzi. Dokonamy korekty. Komputerowo. Wywalimy kupę kasy na efekty specjalne, żeby się wydawało, że nic sobie nie powiększyła. To nawet lepiej – wyjdzie, że zależało nam na szczegółach i że nic dla nas się nie liczy tak bardzo, jak estetyczne wrażenia naszych widzów.

REŻYSER:

Ale z drugiej strony, akurat czytałem dzisiaj rano artykuł, że pani Biustencja zamierza sobie zmniejszyć....

PRODUCENT:

... to też nic nie szkodzi. To również jesteśmy w stanie skorygować.

REŻYSER:

Komputerowo?

PRODUCENT:

Pan to by tylko wyrzucał pieniądze w błoto na swoje zachcianki... Ten efekt osiągniemy całkowicie naturalnie, stosując odpowiednią kombinację makiet, właściwego oświetlenia, humanoidalnych robotów i tak dalej. Pani Biustencja będzie wyglądała olśniewająco, jej rola przejdzie do historii światowego kina!

REŻYSER:

Pozwoli Pan jednak zrobić uwagę, panie Producencie, że pani Biustencja nie jest w stanie zapamiętać tekstu dłuższego niż trzy zdania.

PRODUCENT:

Panie Reżyserze! Czy Pan widział jakieś ostatnio utworzone dzieło filmowe, w którym aktorka mówi więcej niż trzy zdania? Teraz nie nikt w filmie nie robi jakiejś sceny przemowy. Kino ma być dynamiczne, wartkie. Repliki mają być błyskawiczne. Ma być akcja! Można przesunąć kamerę tak, żeby nie było widać twarzy aktorki, głos można dodać w postprodukcji, niech go zwyczajnie przeczyta...

REŻYSER:

No, z tego co wiem, to pani Biustencja nie umie czytać, poza tym ma taki dziwny akcent...

PRODUCENT:

Nic nie szkodzi! Wywalimy mnóstwo kasy na zatrudnienie aktorki, która przeczyta tekst za nią. Z odpowiednim akcentem. To nawet będzie znakomicie wyglądało w trakcie promocji filmu. Wykazaliśmy się troską o najdrobniejsze detale...

REŻYSER:

Świetny pomysł, panie Producencie! Wiem kogo ma Pan na myśli! Tylko jedna z naszych gwiazd umie czytać, ale jej głos jako zbyt skrzekliwy raczej nie będzie pasował do aparycji pani Biustencji.

PRODUCENT:

Znakomicie! Tym lepiej. Wywalimy dodatkowo mnóstwo kasy na komputerową zmianę barwy głosu naszej seniorki. To znaczy, chciałem powiedzieć, lektorki, która będzie dubbingować panią Biustencję. Efekt będzie piorunujący! Proszę nie wynajdywać trudności. Może Pan zacząć przeprowadzać kasting na pozostałe role od zaraz. Daję Panu pełną swobodę wyboru, niczego nie chcę Panu narzucać jako Producent. Ma Pan unikalną szansę realizacji własnej wizji artystycznej!

REŻYSER:

Bardzo to doceniam! Czy mógłbym w takim razie zapytać, co właściwie zamierzamy zekranizować?

PRODUCENT:

W toku długich negocjacji ustaliliśmy, że będzie to „Makbet”, proszę Pana! To dla Pana wielka szansa! Proszę jej nie zmarnować! Sukces zagwarantuje Panu pozycję, ugruntuje pańskie nazwisko, otworzy drogę do twórczej swobody, będzie wręcz milowym kamieniem w pańskiej karierze! Jak mówiłem, nie zamierzam jako Producent nic narzucać, proszę tylko pamiętać, żeby do

roli głównego bohatera zatrudnić któregoś z aktorów z niniejszej listy.  
(*podaje listę*)

REŻYSER: (*przeglądając listę*)

Tak. Istotnie. To jest szerokie spektrum talentów młodego pokolenia. Powiedziałbym, że odtwórca głównej roli męskiej mógłby być nawet trochę starszy. Ale to nie problem. Damy sobie radę.

PRODUCENT:

Naturalnie. Zależy nam zwłaszcza na scenie łożkowej. Pan rozumie – wymogi współczesnego kina... To musi wyglądać wiarygodnie. Między aktorami musi być chemia! Na pierwszy rzut oka widz powinien odczuwać pasję bohaterów. Ich wzajemna więź powinna stać się niejako udziałem widza...

REŻYSER:

Przepraszam, ale w Makbecie, o ile pamiętam, nie ma sceny łożkowej sensu stricto. To znaczy, owszem, Makbet kogoś tam morduje, kiedy tamten śpi. Ale to nie jest dokładnie to, co zwykło się nazywać sceną łożkową. Poza tym co do więzi między mordowanym a mordującym... To da się opisać werbalnie, ale wizualizacja może nastroczać pewne trudności, nawet przy współczesnej technice.

PRODUCENT:

Jak to nie ma sceny łożkowej? Musi być scena łożkowa! To jest w ogóle centralna scena naszej ekranizacji!

REŻYSER:

Oczywiście! Skoro musi być, to zrobimy wspaniałą scenę łożkową. Nasz „Makbet” pobije pod tym względem „Romea i Julię”!

PRODUCENT:

„Romeo i Julia”? Coś słyszałem. Ale to jest niepoważne porównanie, panie Reżyserze. Trochę profesjonalizmu... Nikt nie dysponuje takim scenariuszem jak my! Autor pańskiego „Romea i Julii” może najwyżej buty czyścić autorowi naszego „Makbeta”!

Scena 2  
Gabinet Reżysera  
REŻYSER  
AKTOR

AKTOR:

Dzień dobry Panu! Ja w sprawie roli...

REŻYSER:

Dzień dobry! Ależ oczywiście. Proszę usiąść. Poszukujemy odtwórcy głównej roli męskiej w naszej nowej ekranizacji Makbeta. Centralną sceną będzie scena łóżkowa. Uchylę rąbka tajemnicy, jeżeli przejdzie Pan kasting to będzie Panu parterować nasza znakomita gwiazda, pani Biustencja!

AKTOR:

Pani Biustencja? To ... wspaniale.

REŻYSER:

Pan się zastanawia, czy Pan sprostą tej roli? Bo dostrzegłem w pańskich oczach jakby pewne wątpliwości...

AKTOR:

Nie, oczywiście – ja się bardzo cieszę. To prawdziwy zaszczyt i przyjemność. Właściwie – to genialny pomysł! Rzeczywiście – scena nabierze większej głębi, gdy lady Makbet, to jest grająca ją pani Biustencja będzie obecna w tej scenie...

REŻYSER:

No a jak by Pan chciał zrealizować scenę łóżkową bez pani Biustencji? To chyba oczywiste, że ona musi tam być!

AKTOR:

No... myślałem, że jako Makbet dałbym sobie radę sam. We własnym zakresie, że tak powiem.

REŻYSER:

A potem co? Potem idzie Pan do pani Biustencji i opowiada jej o swoich wrażeniach? To jest absurd, proszę Pana! Scena łóżkowa musi być wyrazista, pełna pasji i zaangażowania! Musi być w niej cały autentyzm, na jaki Pana stać! Nasza wizja jest taka, że na plan pierwszy wysuwa się właśnie postać grana przez panią Biustencję, to ona przejmuje inicjatywę. Niejako własnoręcznie dokonuje wszystkiego, a Pan...

AKTOR:

No tak. To jest nowatorskie podejście, rzeczywiście. Ale bądź co bądź, odpowiedzialny za sam czyn jest jednak mężczyzna, przynajmniej tak bywa.

REŻYSER:

Przemawia przez Pana męskie ego. Moja wizja jest inna. Właśnie o to idzie, że jest Pan jedynie narzędziem w jej rękach! Bezwolnym narzędziem! W całej scenie łóżkowej inicjatywę ma Pani Biustencja, to jest grana przez nią postać! To jej ręka kieruje wszystkim! Nie tylko w przenośni, ale i dosłownie!

AKTOR:

Jej ręka? Kieruje?

REŻYSER:

Musi Pan się otworzyć! Musi Pan uwolnić w sobie zwierzę! Nadszedł czas na autentyzm! Widownia nie chce już udawania, ludzie łakną autentyczności. Jesteśmy świadomi ryzyka, jakie to ze sobą niesie. Ale jeżeli to ryzyko jest gotów podjąć Producent, jeżeli podejmuję je ja, jako Reżyser, to takiej samej gotowości oczekujemy od odtwórców głównych ról. To, jak, jest Pan z nami?

AKTOR:

Przekonał mnie Pan. Wchodzę w to!

Scena 3  
Gabinet Producenta

PRODUCENT  
REŻYSER  
AKTOR

PRODUCENT: *(do Aktora)*  
Gratuluję Panu! Dostał Pan tę rolę!

AKTOR:  
Bardzo Panu dziękuję! Zagram tę rolę najlepiej jak potrafię!

PRODUCENT:  
Nie mnie jednemu należą się podziękowania. Proszę podziękować również panu Reżyserowi. To on miał decydujący głos. Całe nasze studio ma pozornie strukturę hierarchiczną, każdy ma formalnie przydzieloną sobie funkcję – ale pod tą fasadą kryje się rzeczywistość znacznie bardziej skomplikowana. Każdy członek zespołu może i powinien wykazywać się inicjatywą. U nas jest tak, że ja nie ograniczam się do roli Producenta, ani pan Reżyser nie ogranicza się wyłącznie do roli Reżysera. Liczy się wysiłek zespołu. Jesteśmy drużyną. Ja mogę pomóc na przykład w kastingu, pan Reżyser to potwierdzi. Z kolei pan Reżyser czasem zwraca uwagę na pojawiające się trudności, którym ja, jako Producent, staram się sprostać. Mamy jeden cel. Jest nim sukces naszej ekranizacji.

REŻYSER:  
Oczywiście. Ze swej strony pragnę Panu podziękować za zrozumienie mojej artystycznej wizji. Nie było łatwo, były spory. Różnice zdań. Ale doszliśmy do porozumienia! Jestem pewien, że nasz „Makbet” ze swoją sceną łóżkową zapisze się wielkimi zgłoskami w historii kinematografii!

AKTOR:  
Przyznam, że z chwilą gdy ta wizja stała się dla mnie jasna zacząłem się z nią coraz bardziej utożsamiać. Teraz wydaje mi się oczywista! Widzę ją po prostu w wyobraźni, jakbym ją widział na scenie w teatrze. Mam nawet taki pomysł, który chciałbym poddać Panom pod rozwagę.

PRODUCENT:  
Oczywiście, słuchamy.

AKTOR:  
W tej scenie z Makbeta jednak w oryginale nie ma lady Makbet. Więc jak my ją wprowadzamy, żeby podkreślić jej sprawczość, to może niech ona powie parę słów. Trzeba by dopisać. Albo pożyczyć z innej sceny.

REŻYSER:  
Teoretycznie tak, ale skąd pożyczyć, żeby to brzmiało wiarygodnie?

AKTOR:  
Wiem! Taki pomysł: niech ona powie monolog. Na przykład coś takiego: „zabić, albo nie zabić, oto jest pytanie!”. I tak dalej. Niech ona się zastanowi, czy to dobry pomysł. Wejdźmy do jej duszy. Poznajmy jej motywacje.

PRODUCENT:

Dobre! To jest naprawdę dobre! Tak zrobimy. Monolog o zabijaniu w scenie łóżkowej.  
Mocne! Pani Biustencja będzie zachwycona! Widownia będzie zachwycona! Już widzę te nagłówki  
w prasie – „Monolog modliszki”. To jest to!